

Wzrost zgonów spowodowanych chorobami serca! Raport Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego



Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego PZH-PIB opublikował raport, z którego wynika, że w 2021 roku zmarło o kilkadziesiąt procent więcej Polaków niż w roku ubiegłym.

Według oficjalnych statystyk w 2021 roku, Polacy umierali głównie z powodu: chorób serca – 117 972 zgonów (23 proc.), COVID-19 – 92 780 zgonów (18 proc.), chorób naczyń mózgowych – 31 521 zgonów (6 proc.), miażdżycy – 24 802 zgony (5 proc.).

– *Prof. Piotr Ponikowski, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu i dyrektor Centrum Chorób Serca w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym we Wrocławiu, podkreślił że dane dotyczące zgonów z przyczyn kardiologicznych w całym kraju są alarmujące. Rocznie umiera z tego powodu **ponad 180 tys. osób** – czytamy na portalu [abczdrowie.pl](https://www.abczdrowie.pl).*

Wśród regionów, gdzie ten problem jest szczególnie poważny znalazł się Dolny Śląsk. W 2021 roku z powodu chorób serca zmarło tam o ponad połowę więcej chorych, niż prognozowano.

– *Na liście 25 powiatów, gdzie ludzie żyją najdłużej, nie ma powiatu z Dolnego Śląska i nie ma też Wrocławia. Podczas gdy jest Warszawa, Kraków, Poznań. Na liście powiatów, gdzie*

ludzie żyją najkrócej, jest pięć dolnośląskich. Pokazuje to problem na Dolnym Śląsku – powiedział cytowany przez PAP prof. Ponikowski.

W 2021 roku odnotowano także wzrost przypadków zgonów w wyniku nadciśnienia, chorób serca, cukrzycy, chorób układu nerwowego czy zaburzeń psychicznych.

Z raportu instytutu wynika, że **nadwyżka liczby zgonów**, choć podlega wahaniom, to **utrzymuje się cały czas**, a równocześnie skróciła się średnia długość życia kobiet i mężczyzn.

Przyczyny zgonów w Polsce od 2011r.

W trakcie pandemii największy wzrost nastąpił w przypadku zgonów w wyniku nadciśnienia, ch. serca, cukrzycy, ch. ukł. nerwowego, zaburzeń psychicznych, zaburzeń wydzielania wewnętrznego oraz chorób układu pokarmowego i moczopłciowego.

Dane GUS pic.twitter.com/Dor0xWIcuY

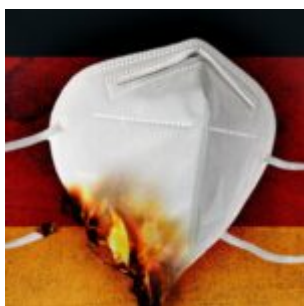
– Łukasz Pietrzak (@lpietrzak20) [January 13, 2023](#)

Tytułem komentarza przypomnijmy, że dwa dni temu Internet obiegła wieść o śmierci 44-letniego szefa MPK we Wrocławiu, Krzysztofa Baławejdera, który niemal półtora roku temu pisał po przyjęciu trzeciej dawki szczepionki: **Płaskoziemcy mogą odliczać dni do mojego końca. Dobrze mi życzących uspokajam: nauka nas nie zawiedzie** – pisał zmarły wczoraj Baławejder. Jeszcze tego samego dnia na swoim Facebook'u żegnał trzech pracowników wrocławskiego MPK, którzy zmarli nagle. Przypomnijmy, że Baławejder stawiał kierowcom MPK ultimatum: albo maseczki, albo szczepienie.

Mądrej głowie dość.

[Źródło](#)

Rząd Niemiec spala miliony kowidowych maseczek



Niemieckie rządy związkowe i federalny zmuszone zostały do spalenia maseczek kowidowych, które zalegają magazyny.

Nawet w zakresie tak prozaicznej czynności jak zwykłe spalenie maseczek, polityczna poprawność wyworzyła nowotwór językowy i pozbycie się tych bezużytecznych rekwizytów zwie się teraz „termicznym przetworzeniem” (niem. „Thermische Verwertungen“, ang. „thermal reprocessing”).

Poszczególne landy spaliły dotychczas dziesiątki milionów maseczek (np. Badenia-Wirtembergia zniszczyła 6,1 mln masek, Saksonia 5,5 mln, Nadrenia Północna-Westfalia 5 mln) i chciałyby pozbyć się ich jeszcze więcej, lecz w praktyce wiele z tych zasobów jest własnością federalną.

Na początku tzw. pandemii przywódcy niemal wszystkich krajów – ogłupieni przez media i sterroryzowani przez światowe siły zła – zamówili ogromne ilości maseczek mających „chronić przed koronawirusem”, pomimo tego, że wszystkie dotychczasowe dane medyczno-techniczno-epidemiologiczne jednoznacznie pokazywały, że nie nadają się one do tego celu. Jednak dążąc do rozniecenia paniki, media i „eksperti medyczni” doprowadzili do rewolty nauki i to co dotychczas było oczywiste, stało się nagle „dezinformacją”, a to co uważano za bzdurę stało się

„wiedzą naukową”.

Wspierając się radami „medycznych autorytetów”, politycy dokonali zakupów maseczek, „przyłbic”, żeli, fartuszków i innych komediowych rekwizytów, ku uciesze głównie chińskich producentów. Według danych niemieckiego Ministerstwa Zdrowia, rząd federalny posiada jeszcze 3,7 miliarda maseczek, a landy niemal 200 milionów.

Jak na razie, rząd federalny planuje pozbyć się 790 milionów maseczek, których minął „termin ważności”.

Tak więc niemieckie rządy pozbywają się nowych, *nieużywanych* maseczek, spalając je w kontrolowanych warunkach w specjalnych procesach termicznego przekształcania odpadów, co rodzi pytanie: **a jak zaplanowano i przeprowadzono pozbywanie się *używanych* maseczek**, tych, które **realnie były siedliskiem bakterii, grzybów i wszelkich patogenów?** Odpowiedź jest jedna: nikt nie planował i w żadnym państwie nie było procedur utylizacji tych odpadów medycznych. (Według [MIT](#) codziennie wyrzucano około 7 tysięcy ton maseczek; pomnóżmy to przez 2 lata i otrzymamy 5 milionów ton! Ileż to niepotrzebnie zużyto materiału, wody, pracy ludzkiej, pieniędzy...) Wyrzucano maseczki gdzie popadnie i potem walały się one po trawnikach, na wysypiskach śmieci, w lasach, jeziorach, morzach i oceanach. Oczywiście nie wpłynęło to w żaden sposób na ekosystem, o którym kreytni w rządach tak hałaśliwie gardłują.

A czy ktoś jeszcze przypomina sobie [śmieszna hucpę w Polsce](#), kiedy to zaangażowano do celów propagandowych największy samolot świata – radziecki kolos An-225 Mrija, używany przez ukraińską firmę – aby przywieźć z Chin 96 ton bezużytecznego towaru („76 ton kombinezonów medycznych, 11 ton osłon na twarz i 9 ton masek ochronnych”? Ach, jak potrzebne było to pisowskim politykom, a potem tę panikę sprzedano rozgorączkowanej gawiedzi, która chętnie kupiła jedno kłamstwo („koronawirus”, „maseczki chronią”), a potem jeszcze większe,

szczepiać się eksperymentalnymi produktami („bezpieczne i skuteczne”).

Pora na rozliczenie tej szumowiny politycznej, która teraz angażuje się w Davos szuflując społeczeństwu kolejne kłamstwa.

[Źródło](#)

SŁAWA Ukrainie! – a Polsce na pochybel



„W oknie Pałacu Prezydenckiego zapłonęła świeca jako znak pamięci o cierpieniu i tragedii milionów ofiar Wielkiego Głodu w Ukrainie. Pamiętamy o ofiarach sowieckiego ludobójstwa!” – poinformowała kancelaria prezydenta. „Wieczna pamięć pomordowanym. Krzyczymy głośno: Nie dla nienawiści, nie dla antysemityzmu, nie dla antyukrainizmu. Nigdy więcej wojny, nigdy więcej Holokaustu”- takie podniosłe słowa wykrzyczał Duda w Auschwitz. Ze słów, które padły później wiemy, że nie miał na myśli polskich ofiar obozu, ani Polaków pomordowanych przez Ukraińców. Gdy ukraińska rakietą zabiła dwóch Polaków i gdy zamiast ubolewania i przeprosin doczekaliśmy się krętactw niegodnych sojusznika, Duda rzekł: „Rosja jest odpowiedzialna za tę wojnę i Rosja jest odpowiedzialna za wszystkie nieszczęścia, które z tej wojny wynikają”. A więc nie tylko

Rzeź Wołyńska to „nasza wspólna tragedia”, bo jak Ukraina wali rakietą, to też „nasza wspólna tragedia”.

Gdy Sejm przyjął uchwałę w sprawie rocznicy Wielkiego Głodu, przeciw głosował tylko Grzegorz Braun, za co stratowało go ogłupiałe pędzące w ukrajinofilskim amoku stado sejmowych baranów. Gdy 8 lat temu Sejm przyjął uchwałę oddającą hołd „ofiaram ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP” – Wierchowna Rada uznała ją za „przejaw upolitycznienia tragicznych stron ukraińsko-polskiej historii, antyukraińskiej histerii i podważenie dyplomatycznego dorobku na rzecz wzajemnego przebaczenia i upamiętnienia niewinnych ofiar konfliktu, wśród których są Ukraińcy i Polacy”.

Inny, wymowny incydent: Ukrainizacja języka polskiego, poprzez nakaz stosowanie nowotworów językowych „w Ukrainie”, „do Ukrainy”, narzucony Polakom przez Radę Języka Polskiego PAN. Przy czym zmiany w języku (o który Rada statutowo troszczy się) nakazała deputowana Wierchownej Rady (jedna z 423) z ramienia partii, która w wyborach otrzymała 5,84% głosów. A więc chmara nadzwyczajnych i zwyczajnych profesorów, areopag uczonych renomowanych polskich uniwersytetów nie zachowali się, jak „sługa narodu ukraińskiego, ale jak sługa jednej Ukrainki, która w liście do Sejmu zażądała takich zmian, bo „kiedy po polsku pisze się lub mówi ‘na Ukrainę’ my, Ukraińcy, słyszymy narracje Stalina i Putina”. W liście mamy też inne cudaczne słowa: „Wierzimy, że dobra, demokratyczna, europejska Polska zrozumie swojego sąsiada i będzie mogła zdecydować się na zmianę słowników języka polskiego. Doprowadzi do eliminacji form ‘na Ukrainie’ z użytkowania na poziomie komunikacji urzędowej, pracy z dokumentami urzędowymi, a także z języka każdego Polaka”. Jest też deklaracja gotowości do przeprowadzenia w Polsce „misji edukacyjnej”. Szanujmy nasz język. Nie pozwólmy, żeby obcoplemieńcy zmieniali go w lingwistyczny śmietnik tak, jak było z Jidysz i tak, jak jest z Chachłackim, bo tak nazywa się twór językowy używany na

Ukrainie, w tym przez inkryminowaną deputowaną, gotową do przeprowadzenia w Polsce „misji edukacyjnej”.

W najbliższym czasie zagrożenie rosyjskimi tankami jest mało realne. Ale realnym jest agresywnie forsowana przez Kijów antypolska polityka historyczna. Przy czym ukraińscy dyplomaci są bardzo asertywni, by nie powiedzieć – agresywni. W dodatku wzmocnił ich były ambasador w Berlinie. Przypomnijmy – gdy Andrij Melnyk, na zarzut, że Ukraińcy „dokonywali masakr na Polakach” odpowiedział: „podobne masakry dokonywane były przez Polaków na Ukraińcach, dziesiątki tysięcy, a Ukraińcy byli uciskani przez Polaków w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić” (i gdy zrównał Polskę z hitlerowskimi Niemcami i Związkiem Sowieckim), odezwał się Zbigniew Rau: Odbyłem rozmowę z moim przyjacielem Dmytro Kuleba. Podziękowałem mu za szybką publiczną interwencję w tej sprawie. A na czym owa „szybka interwencja” polegała? Na wpisie jakiegoś urzędniczyzny, w którym nie było słowa ‘przepraszam’ i który wybrzmiał jak kpina: „Słowa ambasadora są jego osobistym zdaniem”. Rau w ogóle nie zareagował, gdy jego „przyjaciel Dmytro Kuleba” pokazał Blinkenowi mapę z Przemyślem w granicach Ukrainy.

Z kieszeni polskiego podatnika rokrocznie wyciekają 2 miliony dla „Naszego Słowa”, które zamieszcza banderowską symbolikę i zaprzecza ludobójstwu na Polakach. Ale do takiej roboty nie potrzeba ukraińskiej gadzinówki, bo są inne gazety ukraińskie dla Polaków, też futrowane z kasy państwowej, też wpisujące się w hasło „sława Ukrainie, a Polsce na pohybel”. Samuel Pereira, główny kreator polityki informacyjnej TVP, wygłosił komentarz: „Jeśli wiceminister ukraińskiej dyplomacji Andrij Melnyk chce poprawić sobie wizerunek wśród Polaków, to wchodzenie w interakcje z antyukraińskimi szurami (a tym samym uwiarygodnianie ich) nie jest najlepszym pomysłem”. Tomasz Terlikowski, po uderzeniu ukraińskiej rakiety w Przewodowo napisał: „Dla ofiar państwowy pogrzeb, dla ich rodzin pomoc psychologiczna. Ukrainie zaś jeszcze więcej pomocy,

solidarności, broni i wsparcia. Rozum i serce po stronie Ukrainy". Ten sam wcześniej ogłosił na łamach gazety mającej w tytule „Polska”: „Polska nie jest państwem narodowym, Polska jest republiką, rzeczą wspólną Polaków i Ukraińców, Polaków i Żydów, Polaków i Ormian, Niemców i Litwinów. Tych, którzy się tu urodzili, i tych, którzy chcą tu zostać. To jest w Polsce piękne, a nie endeckie mrzonki”.

Przerzucanie odpowiedzialności z UPA na Rosjan zapoczątkował Bronisław Komorowski, w wywiadzie „Za Wołyń odpowiadają Sowietci”. Zainspirował go do tego ukraiński aktywista Mirosław Czech, który w „Wyborczej” stwierdził: „Sowieci poszczuli Niemców na ukraińskich policjantów, w ich miejsce przyszli Polacy. Spirala mordów się nakręciła. Rosyjscy agenci działali według precyzyjnie ułożonego planu”. Kropkę nad „i” postawił Antoni Macierewicz, mówiąc w TVP Info: „Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął, i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszliwej zbrodni ludobójstwa jest Rosja. To tam jest źródło tego straszliwego nieszczęścia”.

Gdy gościliśmy w Warszawie konferencję antyirańską, świat dowiedział się od sekretarza stanu, że bohaterem narodów amerykańskiego i polskiego nie są Kościuszko i Puławski, lecz Frank Blajchman, funkcjonariusz UB, nadzorca stalinowskich łagrów i herszt bandy rabunkowej. Dziś inny „strategiczny sojusznik” każe nam uznać, że bohaterem Obojga Narodów jest Zełenski i Bandera. Bo jak widzimy, kogo zrobili wiceszefem MSZ, to nic innego na myśl nie przychodzi. Żeby chociaż zadekretowali bohaterstwo Zełenskiego zamiast Bandery. Żeby chociaż zamiast pomników żydożercy stawiali pomniki Żyda. Ale gdzie tam – pomniki Zełenskiego będą stać obok pomników Bandery. Przy czym ustalmy – wytłumaczeniem nie jest to, że Naczelnik lubi małych ludzi i lubi koty, bo – w odróżnieniu od małych ludzi – koty liżą dupę tylko sobie. I jeszcze jedno – Zełenski rozpoczął karierę polityczną jak komik, a kończy jak prezydent z hasłem: „Jak zakończymy wojnę to cała Ukraina będzie wyglądała jak wielki Izrael”. A Duda? Rozpoczął jak

prezydent, a kończy jak komik z hasłem: „Tu jest Polin”.

Gdy ukraiński IPN ogłosił, że „Siły Zbrojne Ukrainy kontynuują tę samą walkę, jaką prowadziła UPA”, gdy ukraiński Sąd Najwyższy uznał, że symbol dywizji SS-Galizien nie jest nazistowski”, gdy doradca prezydenta Zełenskiego ujawnił, że „Polacy zgodzili się zapomnieć Rzeź Wołyńską”, nie było dementi polskiego MSZ. A Duda? Głosił, że „trudna historia obu narodów straciła znaczenie w obliczu konieczności zjednoczenia”. Wygłosił też na Placu Zamkowym w Warszawie: „Stało się coś, o czym powiedział ostatnio prezydent Ukrainy, że wobec tego, co zrobili Polacy cała historia jest nieważna”, co w praktyce oznaczało, że Zełenski wybaczył nam zbrodnię na Banderze i że będziemy mieć pomniki UPA w Polsce i przeproszenie Ukraińców za „polski kolonializm”. A sojuszników znajdą w noblistce Tokarczuk, w posłach w Sejmie, ekspertach rozmaitych klubów jagiellońskich, w kardynale Nyczu, redaktorach „Gazety Polskiej”, a nawet w działaczach prawicy narodowej, jak ten, który rzucił Polakom w twarz, „kto dziś wymachuje Wołyniem jest skurwysynem”. No i w polskich dyplomatach, którzy wprost wyręczają ambasadę Ukrainy w wyciszaniu wszelkich głosów domagających się stawiania polskich interesów wobec Kijowa.

11 Listopada, Festiwal Niepodległej, na scenę muzyczną na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego zawitali artyści członkowie kapeli ENEJ i odegrali prymitywną, kaleczącą uszy podróbkę cygańskich rytmów. Ale nie w tym rzecz – okazuje się, że zespół nazwę przyjął na cześć ukraińskiego zbrodniarza, który własnoręcznie odrąbywał Polakom głowy. „Enej” to pseudonim Petro Olijnyka, pułkownika UPA, który kierował masowymi mordami na Polakach. Jeszcze gorsze wrażenie robiły teksty piosenek, rojące się od skojarzeń związanych z mordami na Wołyniu. No i ten ukraiński haft na łachach artystów, nawiązujący do czerwono-czarnych barw UPA. Musieli mieć niezły ubaw, spoglądając ze sceny na tłum podrygujących Polaków (i na prezydent Warszawy, który zespół zamówił i opłacił). Myśleli

sobie: dziś potańczysz, a jutro odrąbię ci łeb. Z okazji dnia niepodległości Ukrainy, Trzaskowski zorganizował fetę na Placu Zamkowym, podczas której wygłosił podniosłą mowę w języku ukraińskim. Bo jak się okazuje, potrafi obchodzić godnie święta narodowe. Pod jednym wszakże warunkiem, że nie są to święta polskie. A Enej jak Polakom śpiewał, tak śpiewa.

Do promocji Polski w świecie powołane zostały instytuty kultury polskiej. Dyrektorem takiego instytutu w Kijowie został Robert Czyżewski, chwalcący się ukraińskimi korzeniami apologeta banderowców, autor słów: „Strona polska również nie jest bez winy (...) nie chcemy dostrzec, że reakcja, odpowiedź polska w latach 1944/45 była brutalna i również naznaczona akcjami o charakterze zbrodni wojennych”. Przywołajmy też słowa Piotra Skwiecińskiego, dyrektora instytutu w Moskwie: „Dla Polski lepiej jest, żeby w Kijowie rządzili nie tylko banderowcy, ale nawet sam Bandera, niż odbudowa imperium”. Przypomnijmy jeszcze, że mająca w tytule słowo „Polska” ukraińska gazeta dla Polaków pisała: „Lepsza jest Ukraina banderowska, niż Ukraina sowiecka”, a jeden z pracujących dla niej ekspertów pisał: „Idea jagiellońska to idea Polski wielkiej, wielonarodowej, swymi granicami sięgającej niemal po mury Kremla i po stepy Zaporozża, której obywatele wznosili modły w kościołach, cerkwiach, zborach, meczetach i synagogach. Rzeczpospolita, jako związek Polaków, Białorusinów, Ukraińców i Żydów powinna wrócić na polityczną mapę świata”.

Słudzy narodu ukraińskiego w MSZ zalecili polskim placówkom dyplomatycznym aktywne służenie polityce historycznej Ukrainy. I tak – Adrian Kubicki zwołał w siedzibie polskiego konsulatu w Nowym Jorku panel dyskusyjny „Kryzys emigracyjny na Ukrainie”. To ten sam, który u zarania swej misji ogłosił: „Diasporę żydowską w nowojorskim okręgu konsularnym należy włączyć w definicję Polonii”. I wszystko poszło jak z płatka – całą swą konsularną aktywność nakierował nie na amerykańskich Polaków i umacnianie ich tożsamości narodowej, ale na obcą

grupę etniczną, wrogo nastawioną do Polski. I czy dziś nie czas na apel: Diasporę ukraińską włączyć w szeroką definicję Polonii? Konsul generalny RP w Chicago Paweł Zyzak wraz z konsulem Ukrainy otwarli wystawę „Mamo, ja nie chcę wojny”. To zestawienie przechowywanych w polskich zasobach historyczne rysunków polskich dzieci z roku 1946, będących zapisem ich przeżyć z czasu wojny i okupacji niemieckiej, oraz współczesnych rysunków dzieci ukraińskich, związanych z wojną toczącą się obecnie na Ukrainie. A było to w dzień po tym, gdy na terenie wsi Przewodów zginęło dwóch Polaków po eksplozji ukraińskiej rakiety.

Kiedy kilka tygodni temu pojawiła się informacja: nasz „strategiczny partner” wykonał wiekopomny gest – zezwolił na poszukiwania, ekshumację i upamiętnienia polskich ofiar, szybko okazało się, że zgoda dotyczy tylko dawnej wsi Puźnik koło Buczacza i otrzymał ją nie IPN, czyli instytucja do tego powołana, ale Fundacja Wolność i Demokracja, i że jak nie było, tak nie ma zgody na ekshumację dziesiątków tysięcy Polaków z tysięcy dołów śmierci i chrześcijański pochówek ofiar UPA. Okazało się też, że nie chodzi o ekshumację, bo groby pomordowanych w Puźniku są od dawna znane. Wyszło też na jaw, że w tym wszystkim chodziło jedynie o propagandowe ocieplenie wizerunku Ukrainy i wypromowanie szefostwa Fundacji. Założona przez obecnego ministra Michała Dworczyka, w stu procentach finansowana przez Kancelarię Premiera oraz spółki skarbu państwa (64 miliony w latach 2017-21) – chociaż ma w statucie: Pomoc Polakom na Wschodzie; kultywowanie pamięci o polskim dziedzictwie kulturowym i polskiej historii Kresów; wspieranie rozwoju oświaty polskiej – zajmuje się wyłącznie pomocą dla Ukraińców i szczyci się: wyekspediowaniem na Ukrainę blisko 100 „TIR-ów” z pomocą humanitarną; ewakuacją 7,2 tys. ukraińskich rodzin z kompleksowym wsparciem rzeczowym i finansowym; pomocą dla kilkunastu szpitali wojskowych.

Ambasador Ukrainy w Polsce, występując z okazji święta niepodległości Ukrainy na tle pomnika Powstania Warszawskiego,

porównał Ukraińców walczących z rosyjską armią do powstańców warszawskich: „Jak powstańcy warszawscy, dziś żołnierze ukraińscy stanęli do nierównej walki z brutalnym wrogiem. Jak powstańcy warszawscy, dziś potrzebujemy jak najwięcej broni. I jak powstańcom warszawskim, dziś nam, Ukraińcom i Ukrainkom, nie brakuje odwagi i determinacji w walce o wolność i niepodległość”. Ambasador ujawnił, że jego przełożony, odwiedzając Muzeum Powstania Warszawskiego był bardzo wzruszony, widząc Warszawę zniszczoną w czasie II Wojny” i porównał obraz Warszawy z powstania do tego, co dzieje się w Mariupolu. Inne medialne świństwo – wiceminister Paweł Jabłoński, komentując doniesienia o odkryciu grobów w ukraińskim Izjum, wydurnił się na Twitterze: „Przerażające. I nie da się nie porównać tego do Katynia”. A żeby było jeszcze straszniej, portal „wPolityce” ocenił: „Mocny wpis Jabłońskiego”.

Jakim trzeba być głupkiem, żeby stawiać znak równości między Izjum a Katyniem! Jaką trzeba być kanalią, żeby przyrównać zniszczenia Warszawy do zniszczenia kilka chałup w Mariupolu lub tak, jak „Gazeta Polska”, zorganizować Marsz Żołnierzy Wyklętych w barwach ukraińskich! Przypomnijmy: Ukraińcy mordowali powstańców i ludność cywilną Warszawy, a Rosjanie przeprosili za Katyń, odtajнили dokumenty, wybudowali mauzoleum, sfinansowali budowę cmentarza, na którym Putin złożył wieniec. A co do Izjum, to po jego „wyzwoleniu” natychmiast przystąpili do „derusyfikacji ulic” i już tam mamy aleję Bandery i ulicę Szuchewycza.

Impuls partaninie dał Duda, reklamując wystawę zestawiającą zburzoną Warszawę z kilkoma chałupami w Mariupolu. Nic też dziwnego, że prezes Reduty Dobrego Imienia poczuł się uprawniony do wpisu: „Ukraińcy mają teraz swoje Powstanie Warszawskie”. Podłączył się też pod inne świństwo – przerzucania na Rosjan odpowiedzialności za mordy rezunów. Portal „wPolityce” informował: „Maciej Świrski, twierdzi, że za ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej

odpowiedzialni mogą być sowieci. Naturalną konsekwencją takiej tezy byłoby zniesienie albo przynajmniej umniejszenie odpowiedzialności Ukraińców za wybitnie bestialskie zbrodnie nawet jak na warunki II wojny”. „Są poszlaki o inspiracji NKWD. Jesteśmy na tropie” – tak inkryminowany opisał to na TT. Świrski to nie byle kto. To b. prezes utworzonej przez 17 spółek Skarbu Państwa, z zadaniem promowania wizerunku Polski za granicą Polskiej Fundacji Narodowej, która tylko w latach 2016–19 wydatkowała 254 mln zł, ale nie potrafiła przeprowadzić ani jednej porządnej akcji broniącej dobrego imienia Polski za granicą. To ona zmarnowała wspaniałą okazję – 100-lecie Niepodległości, bo obchodom nie nadano żadnego wymiaru międzynarodowego. Chyba że za takowe uznać wprowadzenie do obiegu znaczka z izraelską flagą i napisem „wspólne dziedzictwo” i wysłanie w rejs dookoła świata zdezelowanego jachtu, z napisem na burcie „Polska 100”. Świrski to także przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i członek Rady Dyplomacji Historycznej.

Gdy Zełenski przyrównał ofiary Mariupola do Holocaustu, izraelskie media nie zostawiły na nim suchej nitki – „to „balansowanie na granicy negocjowania Holocaustu”. Żydzi nie dopuszczają do zrównywania innych ofiar z Holocaustem. My, a raczej „Nasi”, robimy dokładnie odwrotnie. Nie tylko godzimy się na wykorzystywanie polskiej martyrologii przez propagandę innych państw, ale sami podsuwamy pomysły. Powstanie Warszawskie w służbie Ukrainy to działalność antypolska, to plucie Polakom w twarz, to demolowanie polskiej polityce historycznej. Przypominanie zbrodni na Polakach to nasz główny oręż w zwalczaniu obowiązującego paradygmatu: Ofiarami wojny byli wyłącznie Żydzi, a prześladowcami Naziści oraz Polacy, i ci ostatni muszą za to zapłacić.

Wypowiedź ukraińskiego prezydenta o „Ukraińcach ratujących Żydów podczas II wojny” to nie tylko niesmaczny żart byłego komika. Tu chodzi o wysłanie w świat przesłania: To nie Ukraińcy, ale Polacy tworzyli formacje pomocnicze w

niemieckich obozach zagłady; To nie UPA, ale Polacy, uciskając Ukraińców „w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić” przećwiczyli mordowanie Żydów. I jeszcze jedno – Melnyk pokajał się wobec Żydów, Polaków nie przeprosił. I czy to nie jest kopiowanie żydowskiego *modus operandi*. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Niechący przyznał rację narracji rosyjskiej o potrzebie denazyfikacji Ukrainy – i niech Ruscy robią z nim, co chcą. No i piszmy „Rzeź Wołyńska” z dużych liter tak, jak Żydzi piszą „Holokaust”!

Dbanie o wizerunek własnego kraju za granicą to rzecz niezwykle istotna. Odpowiedzialne za to w Polsce instytucje i służby państwowe nie wypełniają swej roli, kupczą pamięcią o ofiarach zbrodni na Polakach, uczestniczą w przedsięwzięciach jawnie antypolskich. **Hańba domowa** – tak Jacek Trznadel nazwał kolaborację bierutowskich elit ze Stalinem w negowaniu zbrodni katyńskiej i przypisywaniu jej sprawstwa Niemcom. Dzisiaj hańbą domową jest kolaboracja elit III RP z potomkami Bandery.

[Krzysztof Baliński](#)

Szef Moderny: Już w styczniu 2020 roku pracowaliśmy nad szczepionką... Ale wtedy COVID-19 tak naprawdę nie istniał nawet w naszych

umysłach...



Dyrektor generalny Moderny zachwyca coraz bardziej. Wczoraj, podczas panelu globalistów na Światowym Forum Ekonomicznym (WEF), [powiedział](#), że chciałby mieć fabrykę produkującą „szczepionki” na bazie technologii genetycznej mRNA „na każdym kontynencie”.

Kontynuując swój owocny pobyt w Davos, szef Moderny, Stephane Bancel, pojawił się następnie w telewizji CNBC, aby porozmawiać o ostatnich sukcesach firmy i mającej się ukazać na rynku szczepionce „przeciwko RSV”, również na bazie technologii mRNA. [RSV to tzw. *syncytialny wirus oddechowy*, kolejny wymysł wirusologów, którzy nie potrafili do tej pory wyizolować ani jednego wirusa, choć są doskonali w wirtualnym, komputerowym ich tworzeniu, a wakcynolodzy – kolejne plemię szamanów – tworzą śmiertelne produkty mające „chronić przed wirusami”...]

Podczas dyskusji z prowadzącą program niespodziewanie pojawił się zgrzyt. Oto pani Rebecca Quick, gospodarz programu, ujawniła, że podczas spotkania z nią na Forum Ekonomicznym WEF w 2020 roku, szef Moderny Bancel powiedział, że „firma już pracuje nad szczepionką COVID-19”. Jednak w tym czasie... ta choroba jeszcze nie istniała i pani Quick była zdumiona, że Moderna tak wcześnie zaczęła prace nad „szczepionką” mającą „chronić przed COVID-19”...

„Ostatni raz byliśmy tu zimą w Davos w styczniu 2020 roku. I widziałam wtedy Ciebie, poszliśmy właśnie tutaj na śniadanie. Pamiętam, że podszedłeś do mnie w tym małym pokoju, i mówiłeś

o tym, że pracujesz nad szczepionką na COVID. A przecież w tamtym czasie COVID-19 tak naprawdę nie istniał nawet w naszych umysłach.” – powiedziała Quick do Bancela. [org. „You were talking about how you had actually you were working on a vaccine for COVID. And at that point, COVID-19 didn’t even really exist in our minds.”]

Bancel odpowiedział rozbrajająco: „Myślę, że wtedy nie było jeszcze nazwy”, na co pani Quick z dziennikarskim polotem odpowiedziała, że „To niesamowite, jak wiele udało wam się osiągnąć w tak krótkim czasie”.

Moderna CEO Explains How Their Vaccine Has Your Cells Produce a "Key Protein of the RSV Virus"

"We started the Phase 1 for the RSV vaccine in Jan 2021. And we are just 24 months after announcing Phase 3 positive data. So think about how we have [reduced that] from 6-8 years."
pic.twitter.com/SCpn1a4Yov

– Chief Nerd (@TheChiefNerd) [January 18, 2023](#)

A więc w największych firmach farmaceutycznych pracowano – a jak wiemy z innych źródeł, pracowano od lat – nad czymś, czego nie zdefiniowano, nawet nie dano nazwy temu nad czym pracowano? To jest prawdziwe osiągnięcie naukowe!

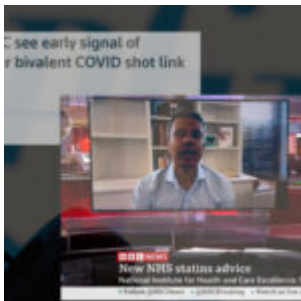
A może... może jednak materiały przedstawione np. przez dr. Davida Martina są bardziej przekonywujące, a pokazują one, że firma Moderna to owoc Narodowych Instytutów Zdrowia (*National Institutes of Health* – NIH), a szczególnie pana lekarza Anthoniego Fauci, szefa Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Zakaźnych, wieloletniego, bezwzględnego biurokraty i arcygroźnego człowieka. To Fauci zlecał badania nad tzw. *gain-of-function*, czyli manipulacjami genetycznymi, co przeradzało się w tworzenie groźnych patogenów do wykorzystywania do celów militarnych (tak, tak, z kilkudziesięcioma amerykańskimi

biolaboratoriami m.in. na terenie Ukrainy).

A Moderna od lat wiedziała doskonale nad czym pracuje, wszak zlecone prace nad patogenami militarnymi i antidotum idą w parze. [Co w żadnym przypadku nie świadczy, że podczas plandemii mieliśmy do czynienia z „koronawirusem” jako przyczyną „COVID-19”.]

[Źródło](#)

Przyznanie się czy kontrolowane przecieki czyli skąd ta nowa narracja



Przez prawie dwa lata ci z nas, którzy wyrażali zaniepokojenie możliwymi szkodami wyrządzanymi przez narzucanie nieprzetestowanych i niepotrzebnych terapii genowych miliardom ludzi, byli albo ignorowani przez hałaśliwą większość, albo przez nią oczerniani. Dotyczy to zarówno mediów mainstreamowych, jak i alternatywnych.

Dlaczego W KOŃCU „przyznają”, że szczepionka przeciw Covid może być szkodliwa?

Piarowcy narracji głównego nurtu – począwszy od polityków, przez CDC, po media – zaczęli zgłaszać „możliwe szkody” spowodowane „szczepionkami” na Covid.

Jest to potencjalnie zasadnicza zmiana w narracji, ale jak zwykle musimy zadać odwieczne pytania –

Dlaczego to?

Dlaczego teraz?

Przez prawie dwa lata ci z nas, którzy wyrażali zaniepokojenie możliwymi szkodami wyrządzanymi przez narzucanie nieprzetestowanych i niepotrzebnych terapii genowych miliardom ludzi, byli albo ignorowani przez hałaśliwą większość, albo przez nią oczerniani. Dotyczy to zarówno mediów mainstreamowych, jak i alternatywnych.

W rzadkich przypadkach „antyszczepionkowiec” miał jakikolwiek posłuch, zwykle był to albo starannie dobrany dziwak, albo pomniejsza celebrytka argumentująca emocjami.

Rzeczywista nauka – i profesjoniści przekazujący tę naukę – zostali wygnani z głównego nurtu. Wymazani z zasięgu wzroku i umysłu.

Szczepionki zostały oznaczone jako „bezpieczne i skuteczne” przez wszystkich na całym świecie.

Do teraz.

W zeszłym tygodniu brytyjska BBC News zaprosiła dr Aseema Malhotrę do omówienia zaleceń dotyczących statyn zapobiegających chorobom serca (tak – to kolejna kwestia, ale

innym razem).

Podczas swojego siedmiominutowego wywiadu powiązał „szczepionki” mRNA na covid z potencjalną chorobą serca:

BREAKING BBC News:

Cardiologist says likely contributory factor to excess cardiovascular deaths is covid mRNA vaccine and roll out should be suspended pending an inquiry.

We did it. We broke mainstream broadcast media  pic.twitter.com/F72YS7JAuE

– Dr Aseem Malhotra (@DrAseemMalhotra) [January 13, 2023](#)

O ile mi wiadomo, jest to pierwszy raz, kiedy lekarzowi pozwolono ujawnić te fakty w mediach głównego nurtu.

Ale dlaczego tak się stało?

I dlaczego stało się to teraz?

„Oficjalna” wersja mówi, że był to moment konsternacji. Że w jakiś sposób dr Malhotra po prostu „prześlizgnął się przez sieć”, został zaproszony do dyskusji na temat statyn, a nie Covid, i po prostu sprytnie odwrócił scenariusz i będąc tymczasowo przy głosie wykorzystał to do rozpowszechniania prawdy.

Przeanalizujmy ten pomysł i zobaczmy, co mamy.

Pierwszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę, jest to, że dr Malhotra w żadnym wypadku nie jest ukrytym sceptykiem wobec szczepionek.

Ma konto na Twitterze ze znaczną liczbą obserwujących, na którym regularnie kwestionuje szczepionki mRNA.

Wielokrotnie pojawiał się w GB News, kwestionując szczepionki.

Wydaje się wielce nieprawdopodobne, aby jakikolwiek researcher z BBC nie odkrył, jakie były jego opinie na temat szczepionki.

I nawet zakładając, że „prześlizgnął się przez sieć”, kiedy zaczął mówić o szczepionkach, dlaczego prezenterka pozwoliła mu kontynuować?

Widzieliśmy w przeszłości, jak główne media traktują ludzi, którzy zaczynają mówić rzeczy, których nie powinni mówić:

Gość odchodzi od tematu, a dziennikarka, jako prowadząca wywiad miałaoby pełne prawo popchnąć go z powrotem w stronę pytania. Ale jeśli obejrzysz wywiad, zobaczysz, że praktycznie nawet nie próbuje tego zrobić. W rzeczywistości zamiast zmieniać temat, krytykować go za bycie „teoretykiem spiskowym antyszczepionkowców” lub po prostu odciąć mikrofon... prezenterka aktywnie podąża za tematem, zadając mu dalsze pytania, aby go ośmielić.

Dlaczego miałaoby to robić, skoro „prześlizgnął się przez sieć”?

I tu zaskoczenie: **tego samego dnia**, w którym wydarzył się ten „wypadek”, [Reuters poinformował](#), że amerykańskie CDC i FDA badają możliwy związek między zastrzykami i udarami firmy Pfizer, pod nagłówkiem:

„Amerykańskie FDA, CDC dostrzegają wczesne sygnały o możliwym związku biwalentnej szczepionki Pfizer na COVID z udarem”

To naprawdę powinno stanowić ostatni gwóźdź do trumny argumentu o „wypadku”. Przynajmniej dla każdego, kto rozumie, jak działa tworzenie narracji.

To, co możemy z tego wywnioskować, to to, że celowo trwa ruch mający na celu zmianę narracji i umożliwienie częściowej, ograniczonej dyskusji na temat szkód spowodowanych przez

szczepionki.

Palącym pytaniem jest dlaczego.

Ufam, że każdy, kto to czyta, jest świadomy, że możemy wykluczyć wszelkie pomysły, iż BBC, CDC i inni nagle zdali sobie sprawę, że popełnili ogromny błąd.

Cały globalny establishment nie ignorował ryzyka związanego ze szczepionkami, ponieważ *czegoś nie rozumieli*. To nie była jakaś jedna wielka, ponadnarodowa, mózgowa błądzina.

Oni *kłamali*, aktywnie i celowo, przez lata.

Po prostu z jakiegoś powodu przestali, zwięźle i w najprostszy możliwy sposób.

Po drugie, jakkolwiek uspokajająca może być taka myśl, nie zostali zmuszeni do przyznania się do prawdy samą wagą dowodów.

Nie tak działa psychopatyczny świat polityki i tworzenia narracji. Nic nie jest aż tak prawdziwe, aby główni rozgrywający i ich oswojone media były zmuszone o tym mówić. Wręcz przeciwnie, rutynowo zaprzeczają *niezaprzeczalnej oczywistości* każdego dnia, rok po roku, tak długo, jak to konieczne lub na ile mają chęć.

Prawda nie ma znaczenia w ich leksykonie, chyba że służy również innemu celowi. Opowiadają historie dla wygody, relacjonują tylko to, co służy tym opowieściom.

I nie zapominajmy – **nie przyznali się do prawdy**.

Nawet nie zaczęli tego robić i prawie na pewno **nigdy** tego nie zrobią.

Właśnie przestali aktywnie tłumić jedną część tłumionej rzeczywistości.

Jednak nawet to małe nano-ziarno uczciwości potencjalnie

stanowi bezpośrednie zagrożenie dla głównego nurtu narracji, w taki sposób, w jaki pojedynczy kamyk staczający się ze wzgórza może potencjalnie wywołać osuwisko – i dobrze o tym wiedzą, ponieważ natychmiast otoczyli swoje „przyznanie się” odwołaniami i zastrzeżeniami – tak na wszelki wypadek.

W ciągu kilku godzin po pojawieniu się dr Malhotry’ego w wiadomościach, BBC zaprosiło „starszych lekarzy” do przeciwstawienia się jego twierdzeniom, a „Guardian” [opublikował artykuł](#) cytujący różnych „oburzonych” lekarzy krytykujących BBC za to, że go w ogóle wpuściła na antenę.

Niecałe 24 godziny po tym, jak CDC/FDA przyznały, że analizują możliwy związek szczepionki z udarami... ogłosili swoje wyniki i stwierdzili, że [niczego nie znaleźli](#).

Cała ta operacja była wyraźnie dokładnie kontrolowana. Najmniejsza dopuszczalna zmiana narracji, pod bardzo surowymi warunkami.

W końcu śmiertelna dawka prawdy jest zaskakująco mała.

Wróćmy więc do naszego początkowego pytania: *Dlaczego to? Dlaczego teraz?*

Po co to w ogóle robić? Po co narażać dwa lata „bezpiecznego i skutecznego” prania mózgu na ryzyko? Co się tutaj dzieje za kulisami?

Oto kilka możliwych wyjaśnień:

- **Walka o władzę** – wewnętrzna walka polityczna między zwolennikami Wielkiego Resetu a tymi bardziej tradycyjnymi frakcjami politycznymi, które chcą zdyskredytować „Nową Normalność”.
- .
- **„Wojny szczepionkowe”** – wewnętrzne walki wielkich firm farmaceutycznych, nie tylko korporacyjna chciwość

wygrywająca ze spójnością narracji (w końcu wszyscy oni wyraźnie kwestionują w tym momencie tylko szczepionki mRNA).

- **Więcej strachu** – jeśli celem gry jest przestraszenie ludzi, to powiedzenie 4 miliardom zaszczepionych osób, że mogli zostać otruci, na pewno jest potężnym posunięciem.
- **„Nowe i ulepszone szczepionki”** – być może jest to próba zebrania niezaszczepionych poprzez „przyznanie się” do (małego) problemu, a następnie „naprawienie go” poprzez kolejną zaktualizowaną wersję dawki przypominającej.

Oczywiście nie możemy całkowicie wykluczyć sabotażu. Możliwe, że niektórzy ludzie w establishmentu mają autentyczne wątpliwości co do przebiegu wydarzeń od 2020 roku i próbują ukradkiem ujawnić informacje. Chociaż skoordynowany charakter publikacji sprawia, że □□ jest to mało prawdopodobne, jednak nie niemożliwe.

Niezależnie od tego, nadal musimy mieć oczy szeroko otwarte. Może to być zwycięstwo, ale może to być też coś innego.

Stara mantra ma tu zastosowanie: zawsze bądź sceptyczny wobec mediów, nawet gdy – zwłaszcza wtedy – mówią ci to, co chcesz usłyszeć.

[Źródło](#)

Światowe Forum Ekonomiczne

uznaje „dezinformację” za największe „globalne ryzyko”



Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) [opublikowało raport](#), w którym w ramach swojego dorocznego spotkania wymienia „dezinformację” [“misinformation and disinformation”] wśród głównych światowych „ryzyk” w raporcie obejmującym okres najbliższych dwóch lat i następnej dekady.

W dzisiejszych czasach słabo, jeśli w ogóle, zdefiniowane pojęcie „dezinformacji” jest często używane przez rządy i będące pod ich wpływem media (społecznościowe), po prostu jako „uniwersalna” wymówka do cenzurowania informacji i tłumienia wolności słowa.

Jednak w narracji forsowanej przez elity zgromadzone przez WEF, „dezinformacja” pojawia się wraz z obawami przed światowym konfliktem, niekontrolowaną inflacją, zagrożeniem bezpieczeństwa żywnościowego i innymi prawdziwymi nieszczęściami, które mogą spaść na świat w nadchodzących latach.

A teraz – zgadzając się lub nie z poglądami WEF na planetę, przedstawionymi w „Global Risks Report 2023” – gdzie „zmiany klimatu” i „działania” związane z tą teorią również odgrywają bardzo znaczącą rolę – naprawdę interesujące jest gdy zauważymy, co zdaniem WEF należy zrobić w związku z tym, co [ta organizacja] uznaje za kluczowe.

Raport WEF mówi, że technologia w rzeczywistości „pogłębi nierówności”, podczas gdy aspekt „cyberbezpieczeństwa”

pozostaje dużym problemem.

W przyszłości, zgodnie z przewidywaniami grupy, technologia postrzegana będzie jako jeden z głównych celów interwencji państwa i tego, co określa się jako „silniejszą politykę przemysłową”.

Nigdy nie stroniąc od rzucania modnych słów w swoich artykułach, WEF wspomina takie rzeczy jak „AI” [sztuczna inteligencja] i „komputery kwantowe” – a także biotechnologię – jako sektory, które mają rozwijać się zarówno ze względu na państwo (tj. wojsko), jak i prywatne pieniądze zainwestowane poprzez badania i rozwój.

Przerażająca dystopijna przyszłość rzeczywistej sztucznej inteligencji, biotechnologii i „obliczeń kwantowych”, które zyskują na znaczeniu, i coraz większe inwestowane w to kwoty, opisane zostały w raporcie jako „częściowe rozwiązanie szeregu pojawiających się kryzysów, od zajęcia się nowymi zagrożeniami dla zdrowia i kryzysem wydolności opieki zdrowotnej, do zwiększania bezpieczeństwa żywnościowego i łagodzenia zmian klimatu”.

Ale będzie to prawdą tylko w przypadku tych krajów, które są w stanie wydać pieniądze, aby zająć się przyszłymi „ryzykami” – inne, czyli biedniejsze (gorsze) kraje o słabo zdefiniowanej suwerenności, mogą spodziewać się jeszcze większych nierówności.

Wydaje się jednak, że to samo w sobie nie jest uważane przez WEF za coś negatywnego. W tej części raportu zauważono następnie, że te technologie „również” niosą ze sobą zagrożenia – od „rozpowszechniania dezinformacji, po niemożliwą do opanowania szybką utratę miejsc pracy zarówno fizycznej, jak i umysłowej”.

[Źródło](#)

Wbrew temu co twierdzą, USA masowo importują rosyjską ropę



Indyjski «*The Telegraph*» podaje, że podczas gdy USA zakazały własnym obywatelom oraz sojusznikom kupowania rosyjskiej ropy, w rzeczywistości masowo ją importują – nie naruszając przy nałożonych przez siebie tzw. sankcji. <https://www.telegraphindia.com/business/indias-breaking-all-records-for-buying-russian-oil-but-who-is-the-surprise-buyer/cid/1910044>

Indie kupują ponad 1,7 mln baryłek dziennie rosyjskiej ropy. Ropa ta jest rafinowana przez *Nayara Energy* oraz *Reliance Industries*, a następnie legalnie odsprzedawana do USA.

Oznacza to, że wojna gospodarcza USA nie uderza w Rosję, ale w jej europejskich sojuszników, którzy jako jedyni są pozbawieni rosyjskich węglowodorów. Należy to rozpatrywać w kontekście sabotażu gazociągów *Nord Stream 1* i *Nord Stream 2* – który pozbawił Unię Europejską jej głównego źródła energii.

Waszyngton doskonale zdaje sobie więc sprawę, że Moskwa nie najechała na Ukrainę, ale próbuje przeforsować rezolucję Rady Bezpieczeństwa nr 2202. Cała atlantycka propaganda nie ma na celu zmobilizowania wojsk sojusznicznych przeciwko Moskwie,

ale zmanipulowanie Europejczyków do zaakceptowania recesji gospodarczej, narzuconej w duchu raportu Paula Wolfowitza (*na zdjęciu poniżej*) przygotowanego dla Pentagonu w roku 1992.

Sekretarz stanu Antony Blinken i jego zastępca, Viktoria Nuland, należą do tej samej kliku ideologicznej co Wolfowitz (*tj. kliku tzw. «Straussian», o których poniżej*).

- [Thierry Meyssan: To «Straussianie» są tymi, którym Rosja wypowiedziała wojnę](#)
- [Unia Europejska rzucona na kolana przez Straussian](#)

W roku 1992 Wolfowitz pisał: **«Chociaż Stany Zjednoczone popierają projekt integracji europejskiej, należy zachować ostrożność, aby zapobiec powstaniu czysto europejskiego systemu bezpieczeństwa, który mógłby osłabić NATO, w szczególności jego zintegrowaną strukturę dowodzenia wojskiem»**.

Dla Pentagonu, głównym wrogiem nie jest Rosja, ale niepodległa Europa.

[Źródło](#)

CBDC i Światowe Forum Ekonomiczne



Jesteśmy w grudniu 2022 r., pod koniec trzeciego roku globalnego stanu wyjątkowego.

Odpowiadają za to trzy procesy:

- najwyższa koncentracja bogactwa w coraz mniejszej liczbie rąk,
- najwyższa koncentracja władzy w coraz mniejszej liczbie instytucji
- możliwy dzięki temu historycznie wyjątkowy demontaż demokracji.

Nigdy wcześniej na całym świecie nie podjęto tak wielu autorytarnych działań w tak krótkim czasie, jak od początku 2020 roku. Decydującym czynnikiem jest tutaj słowo „na całym świecie”. Wszystkie trzy procesy miały miejsce na pięciu kontynentach w około 200 krajach. To nie przypadek, ponieważ siła napędowa, która za tym stoi, nie zatrzymuje się na granicach państw, a właśnie podporządkowała sobie całą planetę.

Chodzi tutaj o CYFROWY KOMPLEKS FINANSOWY największych korporacji IT, Apple, Amazon, Alphabet, Microsoft i Meta oraz największych zarządzających majątkiem, BlackRock i Vanguard. Tworzą największy i najpotężniejszy kartel, jaki kiedykolwiek istniał na ziemi.

Ten kartel podporządkował sobie prawie wszystkie dziedziny życia w ciągu ostatnich kilku dekad i obecnie kontroluje całą światową gospodarkę, politykę międzynarodową, wszystkie media głównego nurtu, badania naukowe, naukę i w dużej mierze

kulturę.

Powodem, dla którego tak niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę, jest to, że kartel często sprawuje swoją władzę w ukryciu – za pośrednictwem innych organizacji, które albo sam założył, albo przejął i dostosował się do nich poprzez kontrolę przepływu pieniędzy i danych. Fundamenty odgrywają tutaj szczególną rolę.

W przestrzeni publicznej fundacje postrzegane są jako instytucje, za pomocą których ludzie odnoszący szczególne sukcesy chcą oddać część swojego majątku społeczeństwu jako tzw. filantropi. W rzeczywistości jednak prawo fundacyjne zostało wprowadzone po to, aby właśnie tym osobom umożliwić unikanie podatków. W ostatnich dziesięcioleciach dodano jednak inny cel: wpływ ultrabogatej mniejszości na politykę i gospodarkę w celu ominięcia parlamentów i sądownictwa.

Szczególnie wyróżniało się ŚWIATOWE FORUM EKONOMICZNE (WEF). W ciągu pierwszych dwóch dekad po założeniu w 1971 roku WEF zapewniał coraz bliższe kontakty między liderami biznesu i politykami a ultrabogatymi świata. WEF pomogło utorować drogę do zjednoczenia Niemiec i pomogło rosyjskim oligarchom utrzymać się przy władzy po przejęciu własności państwowej pomimo powszechnych protestów. Umożliwiło to Chinom połączenie się z globalną gospodarką i odegrało kluczową rolę w ciągłej kontroli Partii Komunistycznej.

Od początku lat 90. WEF szkoli światową elitę korporacyjną i polityczną w ramach „Global Leaders for Tomorrow” i „Young Global Leaders”, znacząco wpływając tym samym na decyzje zapadające w najważniejszych światowych gabinetach i w salach posiedzeń przez duże korporacje i instytucje finansowe. Ponadto WEF utorował drogę do powstania Światowej Organizacji Handlu (WTO), GAVI Vaccine Alliance i G20, a także odegrał kluczową rolę w założeniu kilku inicjatyw związanych z biometryczną rejestracją ludzkości.

Jako największa i najpotężniejsza organizacja lobbystyczna na świecie, WEF liczy około 1000 korporacji z miliardowymi obrotami wśród swoich partnerów i około 120 w grupie tzw. partnerów strategicznych. Pierwsza grupa co roku pobiera pięciocyfrowe kwoty za członkostwo, druga płaci nawet wysokie sześciocyfrowe składki, aby móc korzystać z dobrodziejstw członkostwa.

Wysiłek powinien być tego wart, ponieważ członkowie nie tylko uzyskują wiele poufnych informacji, które posiada tylko WEF, ale także mogą uczestniczyć w nieformalnych spotkaniach kadry kierowniczej z całego świata, gdzie omawiane i inicjowane są przyszłe projekty – i długo zanim jakikolwiek parlament o nich usłyszy.

Dotyczy to również tego, co jest obecnie prawdopodobnie najważniejszym projektem w globalnym systemie finansowym – rozwoju cyfrowych walut banku centralnego (po angielsku: central bank digital currencies, czyli w skrócie CBDC). Chociaż do tej pory prawie nie dyskutowano o tym publicznie, wiele banków centralnych naciska na jego wprowadzenie za kulisami – i to nie samodzielnie, ale starannie koordynowane przez globalnego koordynatora, jakim jest WEF.

WEF powołał globalną społeczność banków centralnych w 2019 r., aby przygotować ramy polityczne dla przyjęcia waluty cyfrowej. Na szczycie w Davos w styczniu 2020 r. WEF założył następnie „Globalne Konsorcjum ds. Walut Cyfrowych”.

Musisz wiedzieć, co następuje: Podczas światowego kryzysu finansowego 2007/08 banki centralne popadły w fatalną zależność. Ponieważ w tamtym czasie desperacko potrzebowały informacji, aby uratować system, ale nie miały ich wystarczająco dużo, największe z nich – Fed, EBC i Bank Anglii – były zmuszone zwrócić się do systemu analizy danych finansowych Aladdin i jego właściciela BlackRock jako bliskiego doradcy.

Od tego czasu banki centralne polegały na jednym z gigantów kompleksu cyfrowo-finansowego zarówno w zakresie finansów, jak i danych. Ale nie tylko to: założyciel i dyrektor generalny BlackRock, Larry Fink, zasiada w najwyższym gremium WEF wraz z Klausem Schwabem i szefową EBC Lagarde.

Jednak fuzja idzie dalej. Jednym z partnerów WEF aż do jego bankructwa była FTX, trzecia co do wielkości giełda kryptograficzna na świecie, która zbankrutowała 11 listopada 2022 roku, a jej upadek wstrząsnął do głębi całym sektorem kryptograficznym. Ich dyrektor generalny, choć winny miliardowych oszustw, wciąż chodzi po ulicy jako wolny człowiek. Dlaczego?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się bliżej CBDC. Wraz z nimi powinien zostać wprowadzony system pieniężny 2-klasowy, ponieważ powinny istnieć tak zwane hurtowe CBDC, którymi można handlować tylko między bankiem centralnym a dużymi firmami finansowymi, oraz powinny istnieć detaliczne CBDC dla nas obywateli, z którymi nasze pieniądze mogą być przeznaczone na określony cel lub z terminem ważności, z którym można nałożyć na nas indywidualne stawki procentowe i podatkowe oraz dzięki któremu w każdej chwili możemy zostać odcięci od wszelkich przepływów finansowych.

Taki historycznie unikalny 2-poziomowy system byłby końcem wszelkiej wolności finansowej, a jego wprowadzenie skłoniłoby wiele osób do szukania alternatywy – i oczywiście zdecentralizowane kryptowaluty same by się zaoferowały.

Jeśli poważnie myślisz o wprowadzeniu cyfrowych walut banku centralnego, musisz zabrać ludziom tę alternatywną opcję.

Czy istnieje lepszy sposób niż całkowite zdyskredytowanie tych walut w oczach międzynarodowej opinii publicznej i sprawienie, by cała scena kryptograficzna wyglądała na przestępczą? A czy jest lepszy sposób, aby to zrobić, niż pozwolenie oszustomi-miliarderowi na swobodne poruszanie się i rozpowszechnianie

jego oburzających kłamstw we wszystkich mediach...?

Mało prawdopodobne.

Najwyższy czas sprzeciwić się zniesieniu gotówki i wprowadzeniu cyfrowych walut banku centralnego.

[Ernst Wolff](#)

„Nowy system” – szczyt w Davos 2023 od środka



Wygląda na to, że konferencja WEF skupi się na wiedzy jaką globalistyczna elita może wynieść z niepowodzeń ich „pandemicznej” narracji.

Jutro rozpoczyna się doroczne spotkanie Światowego Forum Ekonomicznego. Politycy, korporacyjni giganci, „filantropi” i wszelkiego rodzaju elitarne potwory zbierają się na weekend, by mówić sobie nawzajem, jacy to są mądrzy i ogólnie pogarszać świat.

Ale co jest w menu w tym roku?

Cóż, oto pięć głównych punktów do dyskusji, według [strony internetowej WEF](#):

Sprawdź, czy zauważysz wzór:

- Omówienie obecnych kryzysów energetycznych i żywnościowych w kontekście **nowego systemu** dotyczącego energii, klimatu i przyrody
- .
- Omówienie obecnej wysokiej inflacji, niskiego wzrostu i wysokiego zadłużenia gospodarki w kontekście **nowego systemu** inwestycji, handlu i infrastruktury
- .
- Omówienie obecnych trudności w przemyśle w kontekście **nowego systemu** wykorzystywania pionierskich technologii na rzecz innowacji i odporności sektora prywatnego
- .
- Omówienie obecnych zagrożeń społecznych w kontekście **nowego systemu** pracy, kwalifikacji i opieki
- .
- Omówienie aktualnych zagrożeń geopolitycznych w kontekście **nowego systemu** dialogu i współpracy w wielobiegunowym świecie

Nic z tego nie jest nowością. „Nowy system” dla energii to „zielony nowy ład”, „nowy system” dla współpracy międzynarodowej to pewien rodzaj globalnego zarządzania, a „nowy system” dla inwestycji i handlu obejmuje wiele tematów, w tym walutę cyfrową.

Jak już powiedziałem, nic nowego, ale zawsze odświeżające jest zobaczyć coś takiego w druku, bez próby ukrywania.

Interesujące jest również to, że nigdzie na stronie nie używają zwrotów „nowa normalność”, „wielki reset” lub „odbuduj lepiej” [[build back better](#)], mimo że oczywiście o to chodzi.

To małe zwycięstwo alternatywnych mediów, które wyraźnie podniosły świadomość na tyle, że te wyrażenia są obecnie uważane za zbyt skażone, aby ich używać.

W rzeczywistości bractwo WEF jest wyraźnie zaniepokojone

utrata kontroli nad narracją, jak podkreśla to [artykuł sprzed kilku dni](#):

„Wielcy tego świata rozwiązujący problemy muszą stworzyć lepsze narracje”

Argumentuje:

„Informacje przedstawione w ramach narracji bardziej przekonują ludzi, ponieważ dobra narracja ułatwia przetwarzanie informacji. Ci, którzy próbują rozwiązać najpilniejsze wyzwania świata, muszą to zauważyć.”

Cały artykuł jest zasadniczo bardzo rozwlekłym sposobem powiedzenia „musimy lepiej kłamać”.

„Musimy wskazać prawdziwych antagonistów: nieodpowiedzialnych polityków, kupionych naukowców i niektóre firmy, które nie sprostają potrzebom przejścia na zeroemisyjność.

Musimy również przestać udawać, że toczy się debata na temat faktów dotyczących zmian klimatycznych. Fałszywa równowaga to zjawisko, które pojawia się, gdy organizacja informacyjna lub inne media przedstawiają problem jako przedmiot debaty, nawet jeśli nie ma faktycznej debaty czy sporu w tej sprawie wśród ekspertów.”

Autor mówi o zmianach klimatu, ale jego uwagi dotyczące przerzucania winy i zamykania debaty mają zastosowanie we wszystkich dziedzinach.

W tym roku spodziewajcie się zmiany narracyjnych „złoczyńców”, a także większego nacisku na pozytywność i „jedność”. Jedność prawdopodobnie oznacza próbę pozyskania niektórych elementów z marginesu głównego nurtu, zepchniętych dalej w stronę alternatywy przez narrację covidową (tak jak to zrobili z Ukrainą).

Gdzie indziej – i w powiązanej notatce – prawdopodobnie będzie mowa o cenzurze – lub, przepraszam, „przeciwdziałaniu dezinformacji” – jak omówiono [w tym artykule WEF](#) sprzed 6 dni, zatytułowanym:

„Bezpieczeństwo cyfrowe: Stosowanie praw człowieka w świecie cyfrowym”

W artykule szczegółowo opisano „wyzwania”, przed którymi stoi „Globalna koalicja na rzecz bezpieczeństwa cyfrowego” WEF w swoich wysiłkach na rzecz zwalczania takich zjawisk jak...

„wykorzystywanie seksualne dzieci i ich wyzysk, terroryzm i mowa nienawiści, dezinformacja i treści związane z samookaleczeniami i samobójstwami”.

Zauważyliście, jak „mowa nienawiści” i „dezinformacja” są dodawane do rzeczywistych przestępstw? Cytując Ulicę Sezamkową, [„jedna z tych rzeczy nie jest taka jak druga”](#). Nie jest to jednak zaskoczeniem w dobie „legalnego, ale szkodliwego” [[legal but harmful](#)].

Żeby było jasne, tych ludzi nie obchodzi żadna z tych rzeczy. Nic a nic.

Ich firmy wyzyskują dzieci, ich agencje państwowe finansują terroryzm, a ich media wypływają dezinformację z prędkością 50 słów na minutę.

Zależy im tylko na kontroli. W tym przypadku oznacza to kontrolowanie Internetu – a dokładniej kontrolowanie tego, co wolno ci mówić i słyszeć w Internecie.

Innym potencjalnym przedmiotem dyskusji, podkreślanym w kilku miejscach, będzie nacisk na bardziej bezpośrednie działania. To, co wydają się nazywać „namacalnymi rozwiązaniami”.

Szefowa Amnesty International – która będzie obecna – [wezwała](#)

uczestników Davos do skupienia się na:

„namacalnych rozwiązaniach, o których już wiemy, że działają, zamiast wybierać za wszelką cenę ochronę istniejącego światowego systemu gospodarczego.”

Podkreślenie, że „teraz jest czas na działanie”, a nie „puste gesty”, a jednocześnie nawiązanie do komunikatu o „nowym systemie”.

Tekst o „namacalnych rozwiązaniach” został powtórzony we wspomnianym wcześniej artykule o „narracji”, przez giganta doradztwa finansowego Mercer’a na [ich stronie o Davos](#), „panel ekspertów” WEF, oraz przez Forbesa w [artykule na temat młodych liderów w Davos](#).

Oczywiście o „myśleniu opartym na rozwiązaniach” mówi się w firmach od dziesięcioleci, a „teraz jest czas na działanie” to frazesy, które krążą na każdym spotkaniu, szczycie czy konferencji.

Przecież nikt nigdy w historii nie powiedział „**teraz nie czas na działanie, teraz czas na gesty**”.

Oczywiście mogą to być puste słowa, które mają sprawić, że mówcy (i ich spotkanie) będą mogli uchodzić za ważne.

Ale może to być coś innego, być może to znak, że etap propagandy „wielkiego resetu” się skończył i teraz przechodzimy do następnego etapu. Sygnalizacja odejścia od biernej manipulacji i psychologicznych mechanizmów kontroli w kierunku bardziej bezpośredniego egzekwowania.

Myślę, że będziemy musieli po prostu poczekać i zobaczyć.

Tak czy inaczej, ogólnie można zdefiniować program Davos jako cztery główne tematy:

- „Nowy system”: reformowanie globalnych systemów

politycznych i finansowych.

- „Kontrolowanie narracji”: opowiadanie bardziej wiarygodnych kłamstw i ograniczanie debaty publicznej.
- „Przeciwdziałanie dezinformacji”: cenzura, zwłaszcza internetu.
- „Namacalne rozwiązania”: podejmowanie bardziej bezpośrednich działań poprzez egzekwowanie i politykę.

Wydaje się, że tematy dyskusji w Davos będą retrospekcją skupiającą się na tym, czego mogą się nauczyć z niedociągnięć swojej „pandemicznej” narracji.

I ostatnia myśl. Historia (niepotwierdzona), która krąży, jest zarówno prze zabawna, jak i wymowna... o ile to prawda:

Najwyraźniej uczestnicy DAVOS faktycznie szukają niezaszczepionych pilotów. Traktujcie to jak chcecie.

[Źródło](#)

Kanibale z UPA



Wiedzieliście Państwo, że banderowcy uprawiali kanibalizm na swoich, pomordowanych przez siebie ofiarach?

Dostałem dziś po południu z jednego z portali społecznościowych, na których publikuje, szokujący list na ten temat, od pewnej starszej mieszkanki południowej Polski, po

uprzednim przesłaniu tej Pani filmu ze starym wykładem, a tak naprawdę opowieścią prof. Wiktora Zina, której kanwą było **prawdziwe zdarzenie, jakie miało miejsce w Wigilię Świat Bożego Narodzenia 1942 roku.**

Opowieść Prof. Wiktora Zina o banderowskim mordzie w wigilię Bożego narodzenia. Ukraińscy kuzyni bez żadnej litości, z zimna krwią zamordowali swoich polskich siostrzeńców w wigilijna noc. **To swoista przestroga dla obecnego pokolenia polskich durni, którzy po 24 lutego zapadli na chorobę banderamoku, że obecnie nic podobnego się nie powtórzy i będzie inaczej, niż wtedy.** Nic bardziej mylnego w takim rozumowaniu, bo to typowa droga samo oszustwa. Historia właśnie kończy zataczać koło i jest tylko kwestia czasu, że ponownie się powtórzy, będąc straszliwym przebudzeniem dla tych, którzy uwierzyli w podawane im przez obecna propagandę kłamstwa. Pozycja obowiązkowa w każde święta.

Dokładnej lokalizacji miejsca obecnego zamieszkania i jej nazwiska, z oczywistych względów, nie opublikuje, bo byłoby to równoznaczne ze skazaniem jej osobiście, oraz całej rodziny tej Pani w obecnej atrapie Polski, na dosłowny medialny lincz, a w niczym też nie przesadzę, gdy stwierdzę, że i na bezpośrednie zagrożenie życia jej samej i jej najbliższych również, ze strony odmóżdżonych, sfanatyzowanych, polskojęzycznych sług Ukrainy, jakich masowy wysyp nastąpił po 24 lutego bieżącego roku, niczym eksplodujący nagle, nie wiadomo skąd gejzer cuchnących fekaliów, które zatruły do końca i tak już niezbyt zdrowa atmosferę, panującą po dwuletnim, ordynarnym oszustwie operacji psychologicznej Davida 19.

Opisuje ona w nim historie starszego brata swojego taty, którego rezuny z UPA schwytały w specjalnie zastawionej na niego zasadzce 22 grudnia 1945 roku, i którego następnie po bestialskich torturach rozerwano końmi, a potem poćwiartowano, ugotowano, upieczono i w całości po prostu... zjedzono!

Pewien Ukrainiec, sąsiad jej babci, mieszkający w gospodarstwie znajdującym się nieopodal jej domu, dwa tygodnie później przyniósł 6 stycznia 1946 roku, w Wigilię greckokatolickiego Bożego Narodzenia, zawinięty w gazetę kawałek ciała jej zamordowanego przez upowców syna, który się z niego ostał i rzucając go na stół w jej kuchni, wycedził szyderczo przez zęby, z nie schodzącym mu z twarzy uśmiechem... „Masz tu kawałek schabu swojego Janka”.

Dlatego podtrzymuje i to z jeszcze większą mocą, swoje wszystkie, wcześniejsze twierdzenia, które głoszę od dziesięciu lat, czyli od samego początku mojej Kresowej działalności, iż wszystkich miejsc kaźni, dziesiątek tysięcy Polaków, spośród setek tysięcy zamordowanych przez banderowców, nie da się już nigdy ustalić, ani też odnaleźć ich szczątków, a tym samym udokumentować ostatecznej, prawdziwej liczby polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa, nie mającej nic wspólnego z obecnie zafałszowaną cyfrą, podawaną do wierzenia polskiemu społeczeństwu przez kłamców i fałszerzy historii, autorstwa reżimowych inżynierów dusz i kreatorów kłamstw, jako obowiązujących, jedynie słusznych, objawionych przez nich maluczkim prawd wiary, a tym samym doprowadzić do ich godnego, chrześcijańskiego pochówku, z tego prostego powodu, gdyż najzwyczajniej w świecie, co i tak nadal brzmi porażająco w dosłownym tego słowa znaczeniu, iż bardzo wiele z polskich ofiar OUN – UPA, zostało najzwyczajniej w świecie, skonsumowanych przez swoich banderowskich morderców.

Jak napisała dalej w swoim liście, w bunkrach UPA, okresy zimy, wbrew twierdzeniom współczesnej, banderowskiej propagandy, nie należały do łatwych i często brakowało zapasów żywności, by wykarmić kryjących się w nich tysięcy bojców spod znaku tryzuba, które to braki w aprowizacji w mięso, będącym podstawowym źródłem białka, niezbędnego do przetrwania w tak ekstremalnych, panujących wtedy, warunkach bardzo ostrych zim, nadrabiano odpowiednio przygotowanymi zasobami, z... pomordowanych wcześniej przez upowców ich polskich ofiar!!!

Sama świadomość tego faktu, dosłownie mrozi krew w żyłach i wywołuje u każdego normalnego człowieka po dzień dzisiejszy odruch wymiotny na samo wspomnienie czegoś podobnego, bo brzmi to jak relacja z jakiegoś arcy zwyrodniałego, bo nie mieszczącego się w żadnych cywilizowanych normach horroru, w którym sam szatan i jego demony, grały pierwszoplanową rolę architektów tego ponurego dramatu i były także autorami tego samego scenariusza dla wszystkich uczestników tego diabelskiego sabatu, do udziału w którym banderowcy zgłosili się samorzutnie, na ochotnika, by odegrać w nim rolę, najgorliwszych ze wszystkich sług Lucyfera.

Zdumiewa zarazem w tym wszystkim, także coś jeszcze, a mianowicie, że znajomość tych porażających faktów, nigdy nie została podjęta przez kogokolwiek w celu ich wyświeatlenia, zarówno w czasach tzw. komuny, ani też w żadnej z trzech dekad istnienia nowotworu o nazwie III RP, przez naczelną agendę tego „parapaństwa”, specjalnie ponoć do tego powołana, by zajmowała się ona również takimi właśnie sprawami, czyli tzw. zatroskanego o polską pamięć narodową IPN. I do dziś instytucja ta z wiadomych już dziś wszystkim, powodów, nawet nie spozrzała w stronę tego tematu, nie mówiąc już nawet o choćby li tylko, jego powierzchownym dmuśnięciu. Jak zresztą wielu innym, niewygodnym obecnemu układowi niewładzy bantustanu Ukro-Polin także, o ironio, pomimo tego, że żyje wciąż wielu świadków tego ukraińskiego zdegenerowania i zwyrodniałstwa tamtego czasu, żywcem wziętego z najmroczniejszych zakątków piekła, którym jest nasza planeta, gdzie zdziczały kanibalizm był normą dnia codziennego i wyznacznikiem całkowicie upadłej na samo dno natury i charakterów ludzkich – plemion i narodów go praktykujących, przez wiele długich wieków, a także ich głównym znakiem rozpoznawczym, podobnym banderowcom potworów, o których czytaliśmy dotąd, jedynie w takich mrocznych powieściach na ten temat, jak np. „Przygody Robinsona Crusoe” Daniela Defoe; „Do ostatniej kości” Camille De Angelis; „Historia Kanibalizmu” Constantine Nathan i wielu innym, im podobnym, i

jedynie słyszeliśmy o postaciach, równoznacznych banderowskim bestiom w ludzkiej powłoce, osobnikach stosujących te same praktyki wyrafinowanych zbrodni, co oni, jak dyktator Haiti François Duvalier, dyktator Dominikany Rafael Leónidas Trujillo, czy Idi Amin, zwany pieszczotliwie przez swoich poddanych, rzeźnikiem Ugandy, oraz samozwańczy Cesarz Republiki Środkowo Afrykańskiej Jeana-Bédela Bokassy, którzy, tak jak banderowscy ludobójcy czasów drugiej wojny światowej, co widać już całkiem wyraźnie w obecnym czasie, są dzisiaj już bez żadnego zażenowania, udawania, czy zachowania choćby minimum pozorów, otwarcie promowani i kreowani, na wzory moralności i bohaterskich obrońców zasad, wprowadzanych przez globalistycznych władców, rękami takich właśnie, podległych im szumowin, na wcześniejszym etapie „mądrości” dziejów, tj. wszystkich wartości zachodniej demokracji staro – nowego ładu, cokolwiek się pod tym bełkotem kryje, które z niezrozumiałych dla nich powodów, zostały na wiele długich dziesięcioleci powstrzymane przez palecBoży, by przedwcześnie nie skaziły Ziemi i nie zniewoliły przed wypełnieniem czasu całej ludzkości, a teraz ponownie wyszły na świat z czeluści mrocznej otchłani, by dopełnić swego dzieła oszustwa, zwiedzenia i zagłady tych, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale ponad wszystko ukochali kłamstwo.

Więc czego jeszcze nie pojmujesz mój drogi rodaku?

[Jacek Boki](#)